

# W obronie polowań

Pragnę wystąpić w obronie polowań, myśliwych i tradycji myśliwskich. Chcę powiedzieć słowo w obronie zabijania „z silnym poczuciem szczęścia”, gdy „świeżo zabita zdobycz tak zachwyca duszę”.

Myśliwi to szczególni ludzie. Elita społeczeństwa. Sól ziemi. Nadzieja narodu. Niepolujący nie są w stanie ich zrozumieć. Podobnie jak człowiek nie narkotyzujący się nie może sobie wyobrazić słodczy marihuany. Myśliwi to nie zabójcy, nie maniacy, nie swołocz. Oni po prostu mają takie geny.

Wielu sławnych rosyjskich uczonych badających myślistwo dowiodło już dawno, że polowania nie przynoszą żadnej szkody dzikim zwierzętom. Wręcz przeciwnie: im więcej się strzela do nich, tym jest ich więcej. Analogicznie zresztą dowiedli już sławni uczeni leśnicy, że im bardziej las się wycina, tym jest go więcej. Podobnie i uczeni zajmujący się rybołówstwem udowodnili, że im szybciej rybacy wybierają sieciami ryby, tym więcej ich w morzach i oceanach. Do Morza Azowskiego na przykład nie można teraz wręcz wejść – całe roi się od ryb.



Joelk75, [flickr.com](https://www.flickr.com/photos/joelk75/)

Już dawno trzeba było powiększyć gospodarstwa łowieckie. Wprowadzić polowania w zapowiednikach (jak to proponuje na Ukrainie deputowany-myśliwy Kaplienko), a także w miastach. Tam należy organizować egzotyczne safari na bezdomne psy, wrony, szczury w piwnicach, a także wprowadzić odstrzał bezdomnych w oparciu o licencje. Sezon łowiecki powinien trwać okrągły rok – 365 dni.

Jak pokonać kłusownictwo? Bardzo prosto. Znieść wszelkie zakazy. Przywrócić do arsenału myśliwskiego trucizny, wszelkie narzędzia duszące, kłujące, potrzaski. Oraz popularyzować nowe sposoby. Na przykład strzelanie do gawronów i kur z pociągów, wprost z okien przedziałów. Safari

online z komputera, ze strzelaniem do oswojonych dzików w wolierach. Miny przeciwpiechotne w porządnych gospodarstwach łowieckich. Rozstrzeliwanie jaskółek z pistoletów. Rzucanie w bezdomnych koktajlami Mołotowa. Myślę, że Kirowski Instytut Naukowo-Badawczy gospodarki łowieckiej poprze tę ideę. Pracują tam uczeni co się zowie, swoje, właściwie myślące chłopcy!

I żadnej Czerwonej Księgi. Niech „czerwonoksięgowi” sami zarobią na swoje ocalenie – tę ideę myśliwego-zoologa Kreczmara dotyczącą ussuryjskich tygrysów należy przyjąć z uznaniem. Główna zasada współczesnej ekologii rynkowej brzmi: „Ochrona przez zabijanie”. Pieniądze z polowań idą na ochronę tych osobników, które póki co jeszcze żyją.

W ekologicznych instytucjach i organizacjach powinni pracować tylko myśliwi. Dobrym przykładem jest tu rosyjskie biuro WWF-u. Tam rządzi nasze myśliwskie bractwo – Czestin, Weisman, Szwarz. Jedną ręką piszą ustawy o łowiectwie, a drugą chronią dziką zwierzynę. I dają radę wszystkiemu.

Myśliwi nie mówią „zabił”, lecz „pozyskał”. Pora zmienić kodeks karny. Nie wypada sądzić za zabójstwo, skoro jest to pozyskanie. Nikt nie karze myśliwego za zabijanie zwierząt – znaczy to, że nie należy sądzić także za zabijanie ludzi.

Polowanie porównywane jest ze zdrowym seksem. I tak istotnie jest. Pora wprowadzić polowania na ładne baby – kobiety i dziewczęta. Zalegalizować gwałt. Dać myśliwym prawo do pierwszej nocy. Otworzyć sklep „Wszystko dla łowiectwa i pedofilii”.

Armia powinna składać się tylko z myśliwych. Wówczas będzie niezwyciężoną. Bo jej żołnierzami będą zahartowani zabójcy-pozyskiwacze.

Pora rozprawić się z tymi, którzy przeszkadzają polowaniom i myśliwym. Wszystkich tych maniakalnych „szwajcerów”, tchórzliwych pacyfistów, sprzedajnych ekologów i zdechłaków wegetarian-obrońców zwierząt – na stryczek! Tym bardziej, że wspierają ich bogaci „wujkowie” z Zachodu, którzy chcą zniszczyć nasz kraj.

Trzeba też wreszcie rozwiązać „wilczy problem”. Dobry wilk to martwy wilk. Wytruć wszystkie, wystrzelać ze śmigłowców. Raz na zawsze. A wraz z nimi szakale, wrony, gawrony, sójki, sroki i wszystkie ptaki drapieżne.

Drugi weekend sierpnia – dzień rozpoczęcia polowań, powinien stać się jednocześnie świętem państwowym i religijnym. Dniem przymierza, jedności narodowej i ogólnonarodowej zabawy. Te ogólnokrajowe imprezy najlepiej wychodzą w ostojach łowieckich, gdzie na myśliwych czekają zwierzyna, ptaki, baby, wódka i bania. W pierwszych rzędach powinni zasiadać narodowi liderzy: prezydent, premier, archimandryci i inni święci ojcowie cerkwi (oni wszyscy mają swoje cerkiewne łowiska, zatem nie ma co oszczędzać na ludziach). Niech Zachód wie, jak umie bawić się nasz wspaniały naród. Można też wprowadzić Dzień Myśliwego na wzór Dnia Pogranicznika i Dnia Komandosa. Aby myśliwi, podobnie jak pogranicznicy i komandosy, mogli w kapciach, pijani w sztok, pohulać trochę po rodzinnym mieście z bronią w ręku, żeby kogoś tam przestraszyć, kogoś zastrzelić, kogoś zgwałcić. Zaś milicji (znów podobnie jak to miało miejsce w przypadku komandosów i pograniczników) wydać ciche polecenie, by nie interweniowali i nie przerywali chłopakom zabawy.

Pismaków trzeba regularnie bić po gębach, aby z większą ochotą promowali myślistwo. Zamknąć w TV kanał „Kultura”, a w jego miejsce stworzyć kanał „Łowy”.

Każde polowanie powinno zaczynać się modlitwą do św. Trifona, patrona myśliwych i powinno być poświęcone przez popa. A co, atomowe okręty podwodne mogą być święcone przez cerkiew, a łowy to już nie? Tym bardziej, że nie będzie to za free, lecz za kasę.

Trzeba utworzyć własne, myśliwskie partie polityczne. A koła łowieckie przekształcić w ich jacejki. Wejść do Parlamentu. Lobbować za ustawami łowieckimi i blokować ekologiczne. Tak już robią to myśliwi z Francji. Na Ukrainie myśliwską frakcję w Radzie Najwyższej można utworzyć z deputowanych Partii Regionów i Bloku Julii Tymoszenko. Bo tam praktycznie wszyscy są myśliwymi. Niech się połączą. A na ich czele mógłby stanąć były deputowany z BJT, myśliwy Łoziński. Ma już doświadczenie w odstrzeliwaniu ludzi w ostojach łowieckich. W Rosji dobrze się do tego nadaje frakcja „Jedna Rosja”, również złożona prawie z samych myśliwych. Może zmienić jej nazwę na „Rosja dla myśliwych”?

Będziemy budować system myśliwsko-feudalny. W systemie tym na czele państwa stoi Główny Łowczy, a regionami rządzą Główni Jęrzy. Mają oni dwa zadania – zbieranie środków i przygotowywanie polowań. Są miejsca, gdzie już tak robią. Radę Ministrów należy rozwiązać. Na jej miejsce ustanowić Zarząd Łowiecki.

Wychowanie patriotyczne nazwiemy myśliwsko-patriotycznym. Piewców estetyki zabójstwa – Aksakowa, Turgieniewa i Hemingwaya – należy drukować w milionowych nakładach i dokładnie omawiać w szkołach. Pokazywać w telewizji seriale o dżungli, w której zarzyna się piszczące szczury i żywym żółwiom odrąbuje nogi.

Prawo do polowań powinno być zapisane w konstytucji. Nadszedł czas, aby znacznie rozszerzyć listę gatunków łownych i wpisać na nią wszystkie te z Czerwonej Księgi (chłopcy z WWF-u niedawno wywalczyli prawo do polowań na białe niedźwiedzie, wpisane do Czerwonej Księgi, a na Białorusi legalnie poluje się na żubry). Poza tym za łowne należy uznać: jeże, węże, żaby, ważki, chrząszcze, motyle, komary, nietoperze, szczupaki i bezdomnych. Tym bardziej, że zwłaszcza ci ostatni są znanymi szkodnikami. Czas zacząć odstrzelać ludzi. Dziś ci z Wołogdy odstrzelują tych z Woroneża, a jutro na odwrót.

Obrona tradycji łowieckiej to święta sprawa. Niech tam gadają, że wiosenne polowania przynoszą ekologiczne szkody. Może tak i jest, bo kaczek rzeczywiście mniej. Ale to tradycja. Taka jak pijaństwo i bicie bab. Dlatego będziemy jej bronić ze strzelbami w ręku.

A właśnie, jeszcze o babach. Ostatnio całkiem się rozpuściły. Wolności im się zachciało. A przecież wcześniej każdy mąż miał tradycyjne prawo do tego, by swoją babę bić, gwałcić, rugać publicznie, karać batogami, szpicrutami, obciąć język albo uszy. Jest to tradycja naszego chrześcijańskiego narodu i tradycję tę należy chronić tak, jak wiosenne polowania.

Ludzie psioczą na myśliwych za to, że piją. Ale przecież pijany w sztok myśliwy to tak naturalne, jak seks z piękną kobietą.

W ogóle namiętność do polowań, zabójstw, bijatyk, wódki, bani, bab, futbolu – to charakterystyczne cechy współczesnego prawdziwego mężczyzny. I zawsze były wysoko cenione na naszej Świętej Rusi.

Nadszedł czas, aby przywrócić karę śmierci i zacząć dyskusję o tym, by jej wykonywanie powierzyć myśliwym.

Myśliwy jest człowiekiem ekstremalnym. Ma to w genach. Należy pozwolić mu na przechodzenie przez jezdnię na czerwonym świetle oraz włożenie na słup, gdzie jest napisane: „Nie wchodzić, grozi śmiercią”.

Niechaj łowy będą wieczne na Rusi jak próżniactwo, bijatyka i pijaństwo.

Do boju, chłopcy, do boju!

Władimir Borejko

Tłumaczenie: Krzysztof Wojciechowski

**Władimir Borejko** - Dyrektor Kijowskiego Centrum Ekologiczno-Kulturalnego.